

Władyka, Wiesław

Polityczne oblicze prasy ogólnoinformacyjnej w Drugiej Rzeczypospolitej

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 18/4, 87-101

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WIESŁAW WŁADYKA

POLITYCZNE OBLICZE PRASY OGÓLNOINFORMACYJNEJ
W DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Lata niepodległości przyniosły głębokie przemiany w czasopiśmiennictwie polskim, a zwłaszcza w prasie ogólnoinformacyjnej, którym to terminem określa się, dla odróżnienia od pism politycznych, prasę sensacyjną, zwaną też często popularną, pozapolityczną. W okresie międzywojennym znacznie powiększyła się grupa tytułów tej prasy, wybitnie wzrosły jej nakłady (zwłaszcza w latach trzydziestych), a także — co było jednocześnie skutkiem i przyczyną owych zjawisk — pisma popularne uległy gwałtownym przemianom treściowym i zewnętrznym. Miały na to wpływ zarówno rozwój środków technicznych (nowoczesne maszyny poligraficzne, urządzenia do druku rotograwiurowego, pracownie fotograficzne, chemiczne etc.), jak i — co istotniejsze — wykształcenie się nowej, charakterystycznej właśnie dla tej prasy, formuły wydawniczej, dostosowanej do masowego, wielkomięjskiego czytelnika. Co prawda znano już komercyjny „Wiek Nowy” (1901) czy „Ilustrowany Kurier Codzienny” (1910), lecz dopiero w Drugiej Rzeczypospolitej udało się zastosować na szerszą skalę wcześniejsze doświadczenia wydawnicze i redaktorskie, wzbogacając je o nowe środki wyrazu i metody rozpowszechniania. Prasa ogólnoinformacyjna wychodząca w latach trzydziestych, jakkolwiek daleko odeszła od wspomnianych pierwowzorów, podporządkowana była tej samej zasadzie maksymalnego zysku.

Zasada ta, nie pozwalając na podtrzymywanie konserwatywnych sposobów redagowania pisma, wymuszała w warunkach ostrej konkurencji różnorodne sposoby dotarcia do masowego czytelnika, określała treść i formę przekazów prasowych. Dlatego też periodyki tego typu należały do najbardziej nowocześnie redagowanych i zdecydowanie wyprzedzały na tym polu pisma polityczne. Dzienniki sensacyjne rozwijały się wielostronnie: zwiększały nakłady, rosła ich objętość (w 1939 r. „IKC” miał 190 kolumn), pojawiały się rozliczne dodatki, wkładki z powieściami w odcinkach itd. „Podkupywano” znakomitych dziennikarzy, nie szcędzono środków na korespondencje, w tym zagraniczne, reportaże, techniczne uatrakcyjnienie wypowiedzi dziennikarskich. „IKC” np. aranżował liczne akcje społeczne, spektakle artystyczne, biegi uliczne, przeprowadzał

wywiady i ankiety, a Marian Dąbrowski, jego właściciel, nie bez powodu uchodził za ofiarnego społecznika i filantropa.

Ulegała głębokim przemianom również treść prasy popularnej; z jednej strony kształtowała ona niewybredne gusty czytelników, z drugiej — naginała się do nich. Wielokrotnie już podkreślano, iż oszałamiająca kariera M. Dąbrowskiego polegała na niebywałym wyczuciu najpopularniejszych w danym momencie nastrojów społecznych. Treści podawano w sensacyjnej formie; dziennikarze przede wszystkim musieli umieć zredagować dużą ilość informacji w sposób krzykliwy, maksymalnie ekspresyjny. Jedna z pracowniczek „IKC”, wspominając, iż sensacje „w pewnym sensie decydowały o popularności tego dziennika, a ogół czytelników nastawiony był na nie. Tematów nigdy nie zabrakło. Jeśli nie z polityki, to z wydarzeń dnia codziennego, czasem nawet nie bardzo ważkich, z których jednakże kurierek potrafił wydmuchać sensacyjną bombę”, przytacza kabaretowy kuplet na ten temat:

Jam jest kurierek ilustrowany,
Ogólnie czytany,
Powszechnie lubiany,
Wszystkie inne w ką, ja w Polsce trzymam rząd.

Ja najświeższe wiadomości stale drukuję,
Potem je nicuję,
W końcu odwołuję,
Lecz sensację dnia kurierek zawsze ma!¹

Warto dodać, że modernizowała się również prasa polityczna, zmieniła szatę zewnętrzną², nie unikała agresywnej reklamy — wszystko to w celu zmniejszenia trawiącego ją deficytu finansowego. Wydawana ze względów ideowych i politycznych, była z reguły uzależniona od stronnictw, które pokrywały wydatki konieczne dla utrzymania i rozwoju niskonakładowego pisma. Nie musiało więc ono zarabiać na siebie, a jego redaktorzy i dziennikarze nie zmieniali się w zagonionych łowców sensacji; ich egzystencja nie była sztywno uzależniona od ilości sprzedanych egzemplarzy. Stąd wynikała — mimo że zachodzą w tej płaszczyźnie przemiany ogarniające całą prasę — większa stabilność w formach dziennikarskich, budowie zewnętrznej pisma politycznego, którego ce-

¹ Z. Ordyńska, *To już prawie sto lat. Pamiętnik aktorki*, Wrocław 1970, s. 199. Podobnymi uwagami na temat pracy redakcyjnej w „IKC” dzieli się także W. Zechenter, *Uptywa szybko życie. Książka wspomnień*, t. 2, Kraków 1975, s. 5 i n., wyd. II; S. Lam, *Życie wśród wielu*, Warszawa 1968, s. 196 i n. O koncernie „czerwoniaków” zob. L. Marschak, *Byłem przy tym... Wspomnienia 1914—1939*, Warszawa 1973, s. 287 i n.; M. Krzepkowski, *Ze wspomnień dziennikarza, [w:] Moja droga do dziennikarstwa. Wspomnienia dziennikarzy polskich z okresu międzywojennego (1918—1939)*, red. J. Łojek, Warszawa 1974, s. 183 i n.

² A. Paczkowski, *Przemiany szaty zewnętrznej dzienników polskich w latach 1922—1939*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. XV, z. 4, s. 435—457.

lem było przede wszystkim formułowanie i propagowanie określonych treści ideowych i politycznych. Innymi oczywiście względami kierowali się wydawcy prasy ogólnoinformacyjnej.

W pracach nad dziejami prasy polskiej w okresie międzywojennym nie rozwinięto do tej pory — nie licząc przyczynkarskich prób³ — badań na temat prasy sensacyjnej. Żaden z wielkich dzienników popularnych ani też koncernów prasy ogólnoinformacyjnej nie doczekał się monografii. Tak więc pozostajemy w dalszym ciągu na poziomie wiedzy ogólnej i fragmentarycznej, której pogłębieniu służyć muszą — jak na razie — głównie ustalenia faktograficzne i opracowania natury opisowej. Artykuł niniejszy jest wstępną próbą określenia oblicza politycznego wybranych tytułów prasy ogólnoinformacyjnej na podstawie cząstkowej analizy zawartych w niej wypowiedzi.

Podstawę źródłową artykułu stanowiło kilka wysokonakładowych dzienników — przede wszystkim krakowski „Ilustrowany Kurier Codzienny”, warszawski „Express Poranny”, łódzki „Express Ilustrowany” oraz niepokalanowski „Mały Dziennik”⁴ — wchodzących w skład potężnych koncernów prasowych. Poza tym z koncernu „IKC”: „Na szerokim świecie”, „Światowid”, „Wróble na Dachy” i „Express Humorystyczny”; z koncernu „czerwoniaków” Domu Prasy w Warszawie: „Kurier Czerwony” (w jego kilku wersjach tytułowych), „Dzień dobry” (wraz z mutacją radomską i suwalską); z koncernu „Republiki” — właśnie „Republikę” oraz „Gazetę 5 Groszy dla Wszystkich”. Autor próbował zbadać poglądy wymienionych pism w momentach ważkich politycznie, jak np. w okresie wyborów lat 1922, 1928, 1930, 19^o5, 1938 (od rozpoczęcia kampanii wyborczej do momentu pojawienia się komentarzy omawiających wyniki głosowania do Sejmu i Senatu), w okresie zamachu majowego (do momentu wyboru I. Mościckiego na prezydenta RP) oraz w okresie aresztowań byłych posłów w 1930 r. (od września do wyborów listopadowych).

Wymienione koncerny należały do elitarnych potentatów w Drugiej Rzeczypospolitej i pod koniec lat trzydziestych dominowały w życiu prasowym obok warszawskiego zespołu pism: „Ostatnich Wiadomości”, koncernu Drukarni Polskiej w Poznaniu wydającego m.in. „Orędownik Wielkopolski”, łódzkich pism Jana Stypułkowskiego czy żnińskiego koncernu Alfreda Ksyckiego.

³ Przede wszystkim J. Pelczarski, *Niektóre fakty z historii koncernu „Ilustrowany Kurier Codzienny”*, „Prasa Współczesna i Dawna”, 1958, nr 2; E. Rudziński, *O koncernach: „Prasy Czerwonej” i „IKC” 1926—1939*, tamże, t. VII, z. 1, s. 147—161.

⁴ Braki w zasobach bibliotecznych w Warszawie uniemożliwiły szersze przebadanie na użytek tego artykułu „Orędownika”, wydawanego w Wielkopolsce dziennika o charakterze sensacyjnym. Czytelników poszukujących szczegółowych informacji o wymienionych dziennikach odsyłam do opracowania A. Paczkowskiego *Prasa Drugiej Rzeczypospolitej 1918—1939*, Warszawa 1972, s. 490.

Rozwój i proces koncentracji prasy codziennej po 1926 r. następował bardzo gwałtownie i dokonywał się kosztem prasy politycznej, która mimo podejmowanych prób nie była w stanie konkurować z popularnymi tytułami. Koncern Dąbrowskiego osiągał w łącznym jednorazowym nakładzie wszystkich tytułów ok. 350—400 tys. egzemplarzy, z czego 50% przypadało na dziennik „firmowy”; 75—80% nakładu „IKC” kolportowano poza Krakowem⁵. Prasa „czerwona” wychodziła odpowiednio w nakładzie 250—300 tys. egzemplarzy, a łódzkiej „Republiki” ok. 300—350 tys. egzemplarzy. W koncernach tych naczelne miejsce zajmowały przede wszystkim dzienniki masowe, które miały zdecydowanie większe nakłady niż pozostałe tytuły. Względnie mniejsze wysokości osiągał „Mały Dziennik”, który ustabilizował się na pułapie 100—120 tys. egzemplarzy i odstawał od 700-tysięcznego miesięcznika „Rycerz Niepokalanej”. Niemniej i ten dziennik odgrywał dominującą rolę (dzięki swojej częstotliwości oraz dostępnej cenie) w grupie pism wydawanych pod auspicjami Kościoła. Niektóre z dzienników popularnych miały liczne mutacje w wielu regionach kraju (nakłady mutacji wlicza się do całości nakładu osiąganego przez koncern); np. warszawskie „czerwoniaki”, także łódzki „Express Ilustrowany” dysponowały w latach trzydziestych około dziesięcioma lokalnymi „expressami” każdy, a J. Stypułkowski wydawał łącznie 33 mutacje „Echa”⁶. W ten sposób próbowano rywalizować w walce o lokalne rynki z ekspansywnym „IKC”. Przykłady te dobitnie uwypuklają zjawisko opanowywania przez prasę sensacyjną nowych kręgów czytelniczych i docierania do regionów kraju, które poprzednio z nią się nie stykały, co pociągało za sobą poważne konsekwencje kulturowe i polityczne, jak chociażby uniformizację poglądów i rozprzestrzenianie się wielkemiejskich wzorców kulturowych⁷. Było to tym łatwiejsze, iż mutacje redagowano całkowicie na wzór pisma macierzystego, nieraz dołączając tylko lokalną kronikę do informacji i komentarzy przygotowanych w centrali. Bogate pisma wypierały automatycznie prasę miejscową.

O czytelników pozostających poza wielkimi aglomeracjami walczyła także prasa polityczna. Związany z ruchem narodowodemokratycznym dziennik „ABC” zaczął wydawać już w latach 1926—1928 kilkanaście mutacji, a socjalistyczny „Robotnik” miał ich łącznie 12. Zjawiska te były skutkiem procesu koncentracji prasy codziennej, w czym dużą rolę odgrywały czynniki ekonomiczne. Można jednak wysunąć także hipotezę, iż wyraźnie zaznaczające się w początkowych latach Drugiej Rzeczy-

⁵ A. Paczkowski, *Polska prasa codzienna w latach 1918—1939. Niektóre kierunki przemian*, „Rocznik Biblioteki Narodowej”, R. XII/XIII: 1976/77.

⁶ Zob. W. Władyka, *Dzienniki w języku polskim w Drugiej Rzeczypospolitej (1918—1939). Zestaw tytułów*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. XIV, z. 4, s. 495—527.

⁷ Paczkowski, *Polska prasa codzienna...*

spolitej różnorodne odrębności regionalne (także kulturowe różnice między wielkimi miastami a prowincją) były z czasem z coraz większą siłą zwalczane przez ośrodki polityczne, a przede wszystkim obóz sanacyjny. Mimo odczuwalnych, zwłaszcza w świadomości społecznej, separatyzmów dzielnicowych postępowała gospodarcza, administracyjna i kulturowa unifikacja państwa. Dużą w tym rolę odgrywała prasa, która propagowała pozalokalne wzorce, informowała o kraju, szerokim świecie, wprowadzała czytelników w obręb wielkomiejskiej kultury, przyczyniając się do zmiany ich zainteresowań i potrzeb. Miejsce nie mogącej sprostać temu zadaniu prasy prowincjonalnej zajmowały tytuły wydawane w dużych ośrodkach, zwłaszcza dzienniki popularne, próbujące uformować uniwersalny model kultury według recepty „wszystko dla wszystkich”.

Dzienniki ogólnoinformacyjne reklamowały się bardzo często jako apolityczne, unikały etykiet partyjnych i odwoływały się do tzw. szarego obywatela. Wielce charakterystyczne było szukanie przez „IKC” wzorów w zachodniej Europie, gdzie popularny stał się — jak twierdzono — dziennik informacyjny „nie służący żadnym partyjnym czy grupowym interesom”, który rzekomo podawał informacje „o wszystkim, co się dzieje w kraju, państwie i na świecie”, przy czym miały one być „możliwie dokładne i prawdziwe, możliwie bezstronne, wyczerpujące i wszechstronne”. Zdaniem redakcji właśnie „IKC” był w Polsce „może jedynym tego zachodnioeuropejskiego typu dziennikiem bezpartyjnie informacyjnym, wskutek tego też cieszącym się poczytnością w całej Polsce — w najdalszych jej zakątkach na wschód i zachód, północ i południe — i tak samo pilnie czytowanym i studiowanym przez zagraniczne dzienniki”⁸. Apolityczność dzienników popularnych była jednak iluzją, na co wskazywało już wielu autorów⁹. Sympatie polityczne, poglądy były w nich często aż nadto wyraźnie widoczne.

Określały je przede wszystkim względy światopoglądowe. Pisma informacyjne nie przedstawiały skryształizowanego i rozwiniętego systemu poglądów, niemniej pozostawały zawsze w obrębie określonego zbioru myśli, idei, wskazań moralnych czy innych twierdzeń. W zbiorze tym mieściły się różnorodne hasła i formułki interpretacyjne na tematy wyznaniowe, społeczne, państwowe i narodowe, obecne w piśmie nie tylko w komentarzach i wypowiedziach o charakterze politycznym, lecz także w reportażach, wywiadach, działach literackich itd. Światopogląd implikował wprost propagandę polityczną wrogą wobec wszelkich programów i działań rewolucyjnych, zdecydowanie broniącą interesów Kościoła katolickiego, przestrzegającą surowych norm obyczajowych. Jeżeli więc w warstwie politycznej z różnych względów możliwe były daleko nawet idące zmiany, to nie dotyczyły one nienaruszalnych kwestii świa-

⁸ *Ciężka służba narodowa w ciężkiej chwili. Jak pojmujemy zadania państwowotwórczej prasy?* „IKC”, nr 139 z 22 V 1926.

⁹ Rudziński, *op. cit.*

topoglądowych. Istniały przy tym różnice między poszczególnymi dziennikami informacyjnymi. Mecenat Kościoła nad „Małym Dziennikiem” czy też wielkopolski rodowód i następnie dzielnicowy zasięg oddziaływania „Orędownika” miały wpływ na wytworzenie się odmiennego charakteru ideowego (choć nie identycznego w tych dwu dziennikach) niż w „Expressie Ilustrowanym”, „Expressie Porannym” czy „IKC”. Zresztą i one różniły się między sobą, w różny sposób hierarchizując ogólny niejako dekalog wartości. I tak z pewnym uproszczeniem możemy powiedzieć, że np. „IKC” był szczególnie uczulony na problematykę tzw. moralności i obyczajowości, natomiast „Express Poranny” większą wagę przykładał do zagadnienia „praworządności i obywatelskości”. Formuły tego typu, chociaż nie w każdym numerze widoczne, stanowiły podstawę ideową pism ogólnoinformacyjnych; dopiero na tym tle objawiały się poglądy polityczne, ściśle zresztą z nimi skomponowane.

We wspomnieniach dziennikarzy o prasie informacyjnej, jak również w opracowaniach naukowych próbuje się przede wszystkim określić stosunek tych pism do zjawisk politycznych towarzyszących walce o władzę w Drugiej Rzeczypospolitej, analizując w tym celu postawy poszczególnych dzienników wobec rządu, wobec najważniejszych obozów politycznych.

Aktywność polityczna pism ogólnoinformacyjnych była zdecydowanie inna przed 1926 r. i po przewrocie majowym. W okresie „sejmokracji”, w działającym systemie wielopartyjnym istniała względnie duża możliwość zachowania „neutralności” i swobodnego oddawania się grom politycznym¹⁰. Po zamachu piłsudczycy, stosując różnorodne środki nacisku i przemocy (w tym ekonomiczne), wymuszali prorządową propagandę na łamach wielu pism¹¹. Każdy wydawca musiał odpowiedzieć sobie przede wszystkim na pytanie — czy wybiera kurs propiłsudczykowski, czy też zasila szeregi opozycji. Trudno było w tych warunkach przyjąć postawę całkowicie pozapolityczną, tym bardziej iż ze strony grupy rządzącej wpływały — m.in. w zamian za obiecane ulgi podatkowe — konkretne żądania. „Prosiłem Dąbrowskiego — notował w listopadzie 1929 r. K. Świtalski — o akcję prasową w kierunku atakowania dalej Sejmu przez podtrzymywanie w opinii ważności zagadnień konstytucyjnych, by w ten sposób nie rozpoczęło się nagminne stękanie w Polsce z powodu gorszej sytuacji ekonomicznej”¹².

Tak więc po maju 1926 r. niemalą rolę w procesie krystalizowania się poglądów politycznych w prasie odgrywały względy finansowe. Nie możemy oczywiście wykluczyć tezy, iż opcje polityczne były wyrazem

¹⁰ Paczkowski, *Prasa Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 73.

¹¹ Zob. A. Notkowski, *Państwowa polityka prasowa Drugiej Rzeczypospolitej (1918—1939)*, cz. I, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, t. XVII, nr 1, s. 79 i n.

¹² Cyt. za: Rudziński, *op. cit.*

określonych przekonań wydawców (bo i takie przypadki miały miejsce), ale też należy pamiętać o fakcie, iż przyjęcie postawy opozycyjnej, czy nawet niechętniej wobec rządu było bardzo kosztowne. Konfiskaty, szykany administracyjne mogło znieść przez dłuższy czas tylko pismo, którego właściciele byli w stanie i jednocześnie chcieli ponosić te ofiary. Inne oczywiście było zapatrywanie na te kwestie wydawców pism informacyjnych i większa też gotowość wprowadzania korektur do propagandy. Przypomnijmy, że rozwój tej prasy (wzrost nakładów, objętości, progresja wpływów i dochodów) przypada przede wszystkim na koniec lat dwudziestych i lata trzydzieste. Tym bardziej widoczna jest występująca zależność między obliczem politycznym pism sensacyjnych a ich rentownością. W latach trzydziestych w krakowskiej szopce występowała postać Mariana Dąbrowskiego, śpiewająca na melodię *Legionów*:

Legiony to dziś moja nuta,
Śpiewałem już na dziesięć nut,
Gdy Konstituta prostytutka —
Niech żyje generalski but.

Jam jest „pajac prasy”,
Węch mam pierwszej klasy,
Skąd wiatr zawieje w nos,
Tam pędzę wprost po trzos, po trzos.

Mówili, że się Mesjasz rodzi,
Że nowy rząd wynijdzie stąd.
Cicha oferta nie zaszkodzi —
Poparłbym rząd, Mesjasza rząd¹³.

Z kolei względną niezależność w formułowaniu sądów negatywnych wobec rządu przez „Mały Dziennik” czy wręcz opozycyjność innego dziennika popularnego, „Orędownika Wielkopolskiego”, należy łączyć z faktem, jak mówiliśmy, pozostawiania ich pod wpływem silnych protektorów: bądź Kościoła katolickiego, zachowującego autonomię polityczną, bądź wpływowej i moźnej organizacji obozu narodowego.

Andrzej Paczkowski omawiając prasę ogólnoinformacyjną w latach 1918—1926¹⁴ niejednokrotnie napotykał duże trudności przy próbie klasyfikacji linii politycznej poszczególnych tytułów. Koncern „IKC” bliższy miał być według niego grupie pism centrowych ze względu na wyraźne — chociaż z wahaniem — filiacje propiastowskie i proendecckie¹⁵, zaś „czerwoniaki” i pisma łódzkie określał jako demokratyczne i liberalne. Klasyfikacja to bardzo umowna, zresztą niejednorodna i niekonsekwentna wobec niewystępowania w życiu parlamentarnym partii

¹³ S. Żytyński, *Szopki Adama Polewki*, [w:] *Cyganeria i polityka. Wspomnienia krakowskie 1919—1939*, Warszawa 1964, s. 390.

¹⁴ Paczkowski, *Prasa Drugiej Rzeczypospolitej...*

¹⁵ *Op. cit.*, s. 64—67.

demokratycznych i liberalnych. Z drugiej strony historyk próbujący ukazać oblicze ideowe dzienników popularnych jest często zmuszony do używania określeń niejednoznacznych i zastępowania definicji opisem zjawiska. Najlepszym przykładem takiej sytuacji, charakterystycznej dla lat poprzedzających zamach majowy, jest zmienność postawy „IKC” wobec PSL „Piast”: Dąbrowski w porozumieniu z Witosem uzyskał w 1922 r. mandat z listy „Piasta”, lecz „IKC” wcale nie stał się przez to pismem partyjnym mimo wyraźnie pozytywnych gestów wobec Stronnictwa. Manewry te, obok wielu innych, służyły zdobyciu pozycji politycznej, a związane z nią przywileje i kontakty miały być zdyskontowane w celu umożliwienia dalszego rozwoju koncernu.

Trudno z kolei dopatrzeć się jakiejś wyraźnej linii propagandowej w kampanii wyborczej z listopada 1922 r. w pismach koncernu Domu Prasy w Warszawie, co wcale nie znaczy, iż nie było w nich żadnych akcentów politycznych. „Express Poranny” i „Kurier Informacyjny”, zapewniając o swojej bezinteresowności partyjnej, jednocześnie bezpardonowo atakowały PSL „Piast” i Wincentego Witosa: „Nowy Sejm będzie miał odmienną fizjonomię niż pierwszy; wejdzie do niego mało geszefciarzy politycznych i pieniężnych; miasta polskie odetchną, bo typowi wyzyskiwacze chłopscy z Małopolski ponieśli klęskę”¹⁶. (Wydawać się może, że niemalą rolę w tego typu sformułowaniach odgrywać mogła konkurencja z „IKC” o wpływy wśród czytelników). Oba dzienniki chwalebnie, i to bardzo zdecydowanie występowały przeciwko brutalnym akcjom wyborczym, przeciwko „argumentom kija i bomby”¹⁷, przy czym w wypowiedziach tych dominował styl relacyjny, frazeologię charakteryzowały hasła ogólne — narodowe, państwowe i obywatelskie. Towarzyszyły temu ataki antykomunistyczne, zarzuty skierowane przeciwko mniejszościom narodowym. Na tym tle, przy wyjątkowo wysokiej temperaturze wyborczej, propagandę „czerwoniaków” należy określić jako umiarkowaną i spokojną. W nakreślonej sytuacji bardziej zasadne wydaje się więc z naukowego punktu widzenia badanie nie oblicza politycznego pisma, lecz większego zbioru pojęć i idei w nim się mieszczących¹⁸.

Zamach majowy sytuację tę zmienił. Dzienniki Domu Prasy z radością przyjęły wiadomość o przewrocie, szybko rozpoczęto kampanię popierającą Piłsudskiego. Z początku informacje były wstrzemięźliwe w

¹⁶ Hasło na s. 1, „Kurier Informacyjny i Telegraficzny”, nr 182 z 8 XI 1922.

¹⁷ J. Plewiński, *Argumenty kija i bomby*, tamże, nr 179 z 4 XI 1922; „Express Poranny”, nr 34 z 3 XI 1922 zawiera na s. 1 hasło: „»Express« żąda sądów doraźnych dla tych, co używają kijów, kuli i bomb w walce wyborczej”.

¹⁸ Pomocne mogłoby być nakreślenie obrazu bohatera „negatywnego” i „pozytywnego” ukazywanego w tych dziennikach, czy też analiza stylu frazeologii propagandowej.

tonie, później „czerwoniaki” podjęły propagandę „sanacyjną”: „Ogół myślący z uczuciem głębokiego obrzydzenia odnosi się do naszej reprezentacji politycznej i domaga się jej usunięcia. Co więcej, świadomość, że tak dalej być nie może, stała się udziałem wszystkich bez wyjątku ugrupowań sejmowych”¹⁹. Wyniki wyborów prezydenckich przyjęto już wręcz z entuzjazmem. W okresie, którego cechą charakterystyczną była gwałtowna polaryzacja polityczna społeczeństwa, taka postawa łatwo poddawała się klasyfikacjom.

Z większą jeszcze afektacją wystąpiły dzienniki koncernu „Republiki”, do tej pory lawirujące między różnymi tendencjami. Bez wahania poparły Piłsudskiego już 13 maja, by następnie kolportować opinię, iż dokonany został „dziejowy przełom w Polsce”, iż miała miejsce „pierwsza polska rewolucja”²⁰, iż społeczeństwo „wreszcie odetchnie pod rządem ludzi dzielnych, mądrych i nieskalanych”²¹. Dzienniki łódzkie ww. koncernu wyjątkowo silnie zaznaczyły swoje stanowisko propiłsudczykowskie.

Najbliższy formule apolityczności pozostawał na tym tle „Ilustrowany Kurier Codzienny”, który po przewrocie wypowiadał się bardzo ostrożnie, unikając jednoznacznych deklaracji politycznych. Daleki od udzielania poparcia zamachowcom, bolał nad przelewem krwi, ale nie wpadał też w ton potępienia, tak charakterystyczny np. dla „Orędownika Wielkopolskiego”²². Linia programowa „IKC” była jednak symptomatyczna, jeśli weźmie się pod uwagę ewolucję, jaką przeszedł on w następnych miesiącach: od postawy wyczekująco-krytycznej do afirmacyjnej wobec rządu²³. Otóż „Kurier” podkreślał, że od dawna konieczne były reformy polityczne, że należy podnieść poziom moralności w życiu publicznym, zreorganizować administrację i zmienić Konstytucję; szybko też uznał rządy pomajowe za „legalne”²⁴. Analiza sytuacji w kraju przywiodła również komentatorów politycznych „IKC” do wniosku, że jedynym poważnym kandydatem na stanowisko prezydenta jest Józef Piłsudski: „Sfery mające w życiu społeczno-gospodarczym coś do powiedzenia po-

¹⁹ Wybór prezydenta i rozwiązanie Sejmu oto program najbliższej przyszłości, „Kurier Czerwony”, nr 111 z 17 V 1926. Podobnie reagował na wypadki majowe „Express Poranny”, który podkreślał ponadto, iż czynom Piłsudskiego sprzyja europejska opinia publiczna.

²⁰ Dziejowy przełom w Polsce, „Ilustrowana Republika”, nr 134 z 15 V 1926; C. Ołtaszewski, Pierwsza polska rewolucja, tamże, nr 135 z 16 V 1926.

²¹ Społeczeństwo wreszcie odetchnie pod rządem ludzi dzielnych, mądrych i nieskalanych, tamże, nr 134 z 15 V 1926.

²² Donosił on, że w Warszawie dokonała się rewolucja bolszewicka; zob. Kuczemu Polska idzie?, nr 114 z 20 V oraz Zbliża się bolszewizm, nr 121 z 29 V 1926.

²³ Paczkowski (Prasa Drugiej Rzeczypospolitej..., s. 115) pisze, iż M. Dąbrowski w połowie 1927 r. zdecydował się na przejście do obozu rządzącego i dokonał ostatecznego manewru propagandowego „IKC”.

²⁴ Nr 135 z 18 V 1926.

winy bez względu na swoje przekonania partyjne nie tylko dopomóc Marsz. Piłsudskiemu w wejściu do Belwederu, ale zakasawszy rękawy i zacisnąwszy zęby stanąć koło niego jak mur"²⁵. Artykuły takie stwarzały odpowiednią atmosferę i rodziły przychylne opinie o „IKC” w obozie rządzącym, umożliwiały porozumienie.

Dąbrowski, jeśli tylko sytuacja na to pozwalała, lawirował między dwiema siłami. Jak wspomina E. Ligocki: „Chwał się on jak trzcina na wietrze, liczył się z rządem, liczył się z opozycją, z nikim mieć nie chciał na pieńku"²⁶. W wyborach 1928 r. „IKC” prowadzi już propagandę BBWR, a Dąbrowski zostaje posłem z listy prorządowej. Niemniej koncern krakowski nie należy do najbardziej zaangażowanych w agitacji propiłsudczykowskiej, co potwierdza analiza umiarkowanych w tonie: „Na szerokim świecie” i „Światowida”. Z obawy przed utratą zaufania wielu czytelników i niebezpieczeństwem agresji ze strony partii opozycyjnych pisma te unikały całkowitej zależności propagandowej od rządu. Choć reprezentowały od 1928 r. koniunkturalną politykę propiłsudczykowską, Dąbrowski pozwalał swoim redaktorom na względną swobodę wypowiedzi w ramach określonych sojuszem z BBWR. Lubił stwarzać pozory opozycyjności wobec wielu posunięć rządowych, inspirował wypowiedzi, które miały świadczyć o jego samodzielności. Dbał przede wszystkim o zachowanie popularności i nie przejmował się opiniami podległego mu personelu. W. Zechenter pisze: „Naczelnny redaktor nie liczył się absolutnie z nastrojami redakcji, co było dla niego tym łatwiejsze, że składała się ona z ludzi o najrozmaitszych przekonaniach. Przejście z jednego obozu politycznego do drugiego, różne akcje, wszystko, co stanowiło o politycznym obliczu pisma, rozgrywało się za plecami zespołu”; i dodaje: „W tej zmiennej linii były jeszcze najrozmaitsze drogi i dróżki"²⁷. Dodać także warto, iż „IKC”, mimo że stał się z czasem dziennikiem o zasięgu ogólnokrajowym, świadomie szerzył „regionalizm” krakowski i galicyjski, występując często przeciwko „Warszawce” i kongresowiakom.

W 1928 r. o wiele bardziej zdecydowanie występują pisma „Republiki” i Domu Prasy, które zwalczając kandydatów obozu narodowego i jednocześnie przestrzegając przed wpływami komunistycznymi, krzykliwe popierają Piłsudskiego: „Naprzód za nim ku jasnej przyszłości! Tam nas wiedzie Piłsudski. Głosując na Jedynekę, Naród ufnie złożył swe losy w Jego dzielne dłonie. Front partyjnictwa złamany. Fala komunizmu się cofa! Świt nowej ery w mocarstwowym rozwoju Polski! Triumf jedności i zgody narodowej pod sztandarem dobra powszechnego"²⁸ — oto

²⁵ *Dzwon alarmowy historii wydzwania wielką godzinę! Czy słyszycie jego głos?*, nr 146 z 30 V 1926.

²⁶ E. Ligocki, *Dialog z przeszłością*, Warszawa 1970, s. 331.

²⁷ Zechenter, *op. cit.*, s. 14–15.

²⁸ „Kurier Czerwony”, nr 53 z 5 III 1928.

typowy tytuł artykułu w „Kurierze Czerwonym”. Czytelnikom donoszono, iż znany wróżbita przewidział zwycięstwo listy BBWR, a popularne osobistości ze świata polityki i kultury także są pozytywnego zdania na temat wyników wyborów listopadowych. Kampania wyborcza prowadzona przez te dwa koncerty osiągnęła wręcz olbrzymie rozmiary.

W latach następnych oblicze polityczne pism ogólnoinformacyjnych kształtowało się podobnie, mimo że w okresie aresztowań „brzeskich” i wyborów w listopadzie 190 r. w łonie obozu rządzącego wystąpiły tendencje opozycyjne wobec stosowanych przezeń metod walki. Co prawda prasa popularna nie prowadziła kampanii, której celem byłoby dostarczenie szerszego i głębszego uzasadnienia dla tej polityki, ale dobór informacji i argumentów był jednoznaczny. Firmowy dziennik koncernu „IKC” we wrześniu unikał żywej propagandy prorządowej, w listopadzie jednak znacznie się uaktywnił i silnie poparł BBWR²⁹. Sekundowały mu inne pisma koncernu, w tym nowo założony w Warszawie „Express Humorystyczny”, bardzo agresywny wobec opozycji, zwłaszcza Centrolewu. Ten na niskim poziomie redagowany tygodnik reprezentował żenujące poczucie humoru w stylu: „Hura! Karol posłem w opozycji! — A mówiłam zawsze, że mu brak piątej klepki”³⁰. Stosowane przezeń środki wyrazu, nie spotykane w „IKC”, nieczęsto występowały również w innym piśmie humorystycznym koncernu — „Wróblach na Dachy”³¹. Pismo to korzystało z większej swobody w wyrażaniu poglądów, toteż na jego łamach zdarzały się w 1930 r. satyryczne wypowiedzi kierowane pod adresem ekipy rządzącej, także Piłsudskiego³². Sytuacja taka stwarzała M. Dąbrowskiemu swoiste alibi i miała go uwalniać od zarzutów całkowitego podporządkowania się BBWR oraz usankcjonowania stosowanych metod politycznych.

Podobną do „IKC” taktykę prowadzili również koncerty w Łodzi i Warszawie, unikając wypowiedzi komentujących fakt uwięzienia byłych posłów. Bardziej energicznie prowadzono natomiast kampanię wyborczą, która rozwijała się w aurze uwielbienia dla Piłsudskiego. „Jak w sierpniu 1914 roku — czytamy w »Ilustrowanej Republice« — garstka legionistów pod dowództwem Piłsudskiego szła po zdobycie Polski, tak dziś znów jesteśmy wszyscy tą Pierwszą Brygadą państwowego pokolenia polskiego, które idzie po zdobycie potężnej, mocarnej, rozległej i bogatej Rzeczypospolitej”³³. Zaangażowanie wykazywał przede wszystkim

²⁹ *Lista BBWR reprezentuje harmonijnie wszystkie stany i zawody społeczne*, „IKC”, nr 303 z 8 XI 1930.

³⁰ Nr 13 z listopada 1930.

³¹ I w tym piśmie występowały dowcipy niskiego lotu, jak np. wiadomość z ostatniej chwili: „Choroba nerkowa marszałka Daszyńskiego nie jest spowodowana »odbiciem nerek«”, nr 13 z 14 IX 1930.

³² Zechenter (*op. cit.*, t. 2, s. 18) pisze o szerokiej autonomii „Wróbli na Dachy” w ramach koncernu M. Dąbrowskiego.

³³ *Za tydzień*, nr 307 z 9 XI 1930.

„Express Poranny”, który z większą może gotowością niż inne dzienniki informacyjne uczestniczył w wymianie argumentów między obozem rządzącym a opozycją. Zwłaszcza w listopadzie „czerwoniaki” ogarnęła gorączka wyborcza, której wyrazem była seria haseł i frazesów o brzmieniu jednoznacznie propiłsudczykowskim. Towarzyszyły temu odpowiednio obmyślane obchody dziesięciolecia odzyskania niepodległości.

W takimże duchu Dom Prasy kontynuował w latach następnych propagandę będącą konsekwencją bezpośredniego opanowania koncernu przez obóz rządzący. Ostatecznie bowiem w 1934 r. „szara eminencja” tego obozu, B. Miedziński, wykupił koncern, wykorzystując kłopoty finansowe, z jakimi borykał się on w latach wielkiego kryzysu. Interesująca w związku z tym wydaje się relacja M. Krzepkowskiego, redaktora dziennika Domu Prasy pt. „Dzień dobry”, wydawanego od 1931 r.: „Dyktatura Miedzińskiego nie dokuczała zbytnio wydawnictwu, które mogło nadal występować pod szyldem pism apartyjnych, informacyjnych. Oczywiście, odbywały się od czasu do czasu konferencje Butkiewicza, Wacława Syruczka — z Miedzińskim. Redaktorzy dzienników odbywali następnie konferencje z Butkiewiczem. Działo się to jednak dość rzadko i redaktorzy mieli duży zakres samodzielności. Wychodziły tylko tego rodzaju zalecenia, jak popieranie OZON-u, nieatakowanie Franco [...], pozostawienie w spokoju księży i Żydów”²⁴. Redaktor Krzepkowski nie dodaje jednak, iż częste kontakty Miedzińskiego z osobami kierującymi na co dzień Domem Prasy nie były potrzebne wobec stałej i konsekwentnie prorządowej linii propagandowej „czerwoniaków”; charakter tych rozmów był więc wyraźnie instruktażowy. W ten sposób swoboda wypowiedzi ograniczona była ściśle określonymi i tradycyjnymi już ramami.

Po 1935 r. wybory do Sejmu i Senatu nie miały cech szerokiej konfrontacji politycznej wskutek bojkotu ogłoszonego przez stronnictwa opozycji; podstawowym miernikiem postaw był pozytywny lub negatywny stosunek do aktu wyborczego. W zmienionej po śmierci Piłsudskiego sytuacji wewnątrz obozu rządzącego ujawniły się animozje personalne i polityczne. Pisma ogólnoinformacyjne nie wdawały się w te spory³⁵, konsekwentnie podtrzymując kurs prorządowy. Wyrazem tego było zwalczanie haseł bojkotu wyborów tak w 1935, jak i 1938 r.³⁶, czemu towarzyszyły gwałtowne nieraz w tonie ataki na opozycję. Po wyborach, wbrew oczywistym danym, wysoko oceniano frekwencję, jak rów-

²⁴ Krzepkowski, *op. cit.*, s. 184—185.

³⁵ Rudziński (*op. cit.*, s. 157) pisze o wzrastającej pozycji politycznej B. Miedzińskiego wewnątrz obozu rządzącego po 1935 r. Nie można wykluczyć możliwości odgrywania przez „czerwoniaki” jakiejś pośredniej roli w przegrupowaniach politycznych w elicie władzy, w okresie tzw. „dekompozycji”.

³⁶ Co znaczy głos rzucony do urny wyborczej, „Express Poranny”, nr 247 z 6 IX 1935; *Dzisiaj wybieramy*, tamże, nr 249 z 8 IX 1935; *Dziś wszyscy do urn wyborczych!*, tamże, nr 307 z 6 XI 1938; *Dziś wybory do Sejmu!*, „Dobry Wieczór! Kurier Czerwony”, nr 307 z 6 XI 1938.

niez wątpliwe i względne sukcesy obozu rządzącego. W okresie rozwiniętej przez piłsudczyków propagandy Obozu Zjednoczenia Narodowego i próby wytworzenia aureoli wodzowskiej wokół E. Rydza-Śmigłego prasa ta zachowywała się niejednolicie. Najaktywniejszy był — co zrozumiałe, ze względu na osobę B. Miedzińskiego — koncern „czerwoniaków”: „Przez głosowanie na kandydatów Obozu Zjednoczenia Narodowego wyborcy stwierdzą, że wraz z Wodzem Naczelnym Marszałkiem Śmigłym-Rydzem uważają akcję zjednoczenia narodowego za konieczną i zbawienną dla Polski”³⁷. Mniej wyraźna, chociaż klarownie prorządowa, była propoganda „Expressu Ilustrowanego”, „Ilustrowanej Republiki”, „Gazety 5 Groszy dla Wszystkich”. Koncentrowano się na walce z opozycją, zwłaszcza Stronnictwem Narodowym, i na nawoływaniu do wzięcia udziału w wyborach. Apelowano zwłaszcza do kobiet. W 1938 r. włączono do kampanii wyborczej obchody dwudziestolecia odzyskania niepodległości, przy czym niemałą rolę odgrywał mit Piłsudskiego — „wyzwoliciele i uzdrowiciela” Polski. Próbowano także zdyskontować fakt zajęcia przez wojska polskie Zaolzia. W tym przede wszystkim kierunku sterował „IKC”: „Polska nigdy nie mogłaby zająć w przełomowym okresie zmiany stosunków europejskich stanowiska tak mocnego i zdecydowanego, gdyby przewidująca polityka Marszałka Piłsudskiego nie była zakończyła na czas jarmarku partyjnych przetargów [...]. Żelazny kapitał polityczny pozostawiony nam w zakresie stosunków wewnętrznych przez Józefa Piłsudskiego umożliwił nam wielkie osiągnięcia zagraniczno-polityczne w r. 1938”³⁸. „IKC” nie rozwijał jednak żywej propagandy na rzecz ONZ i — co bardzo charakterystyczne — najczęściej powoływał się w okresie kampanii wyborczej na słowa E. Kwiatkowskiego³⁹, prowadzącego w tych dniach własną politykę, w której mieściły się m.in. postulaty nawiązania współpracy z opozycją⁴⁰. Tygodniki koncernu krakowskiego uczestniczyły z wielkim rozmachem w obchodach rocznicowych, a zamieszczane w nich artykuły, zwłaszcza zdjęcia, współtworzyły legendę piłsudczykowską i klimat sprzyjający rządowi.

Inaczej przedstawiały się poglądy polityczne założonego w 1935 r. „Małego Dziennika”, który reklamował się następująco: „Mały Dziennik» zwalcza: wpływy masonerii i Żydów, wyzysk i niesprawiedliwość, brud moralny i pornografię”. Pismo próbowało zachować własne, autonomiczne oblicze polityczne i przede wszystkim skupiało się na prowadzeniu kampanii, których kierunek najlepiej został określony powyż-

³⁷ *Dziś wybory do Sejmu!* ... tamże. Podobnie wypowiadały się i inne dzienniki koncernu. Zob. *Ważny dzień*, „Dzień dobry ziemi radomskiej”, nr 307 z 6 XI 1938.

³⁸ *Polskę wzmocnioną od zewnątrz należy wzmocnić od wewnątrz!*, nr 306 z 5 XI 1938.

³⁹ *Wolny człowiek w silnym państwie!*, nr 308 z 7 XI 1938.

⁴⁰ H. i T. Jędruszcak, *Ostatnie lata II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1970, s. 308.

szym mottem. Korzystając z mecenatu kościelnego redakcja podkreślała, iż „katolicyzm nie chce i nie może wiązać się żadnym systemem politycznym i nie będzie wysługiwał się żadnemu ze zwalczających się obozów”⁴¹. Przestrzegała przy tym przed oddawaniem głosów wyborczych na kandydatów, którzy są wrogami Kościoła, widząc wśród nich także piłsudczyków: „Katolik może głosować tylko na kandydata, który znany jest z wyraźnych i zdecydowanych przekonań katolickich. Ludzie chwiejni nie zasługują na zaufanie. Trudno spodziewać się, by katolicy w Warszawie mogli na przykład popierać kandydatury p. W. Stpiczyńskiego, znanego radykała”⁴². „Mały Dziennik” nie prowadził akcji bojkotu wyborów, ani też jej zwalczania, lecz krytykował rząd za nieprzeprowadzenie koniecznych reform w życiu państwowym, których potrzebę ujawniała — jak twierdzono — postawa całego społeczeństwa⁴³. Pismo przypisywało sobie rolę trybuna „katolickiego społeczeństwa” i zapewniało, że będzie czujnym obserwatorem zjawisk zachodzących w polityce. Podkreślało, że nie można mieć zaufania do rządu: „Gdy zmieniano Konstytucję, usunięto przy sposobności znaną inwokację, zaczynającą się od słów »W imię Boga Wszechmocnego«, choć doskonale wiadziano o tym, że usunięcie owego ustępu niemile dotyka właśnie katolików. Gdy uchwalono obecną ordynację do Sejmu, również nie bardzo troszczono się o interesy Kościoła i większości katolickiej. Któżby tam zresztą o tym myślał. Autorzy projektów przecież należą do pokolenia, które przesycone materializmem i pozytywizmem nadwiślańskiej marki, religię uważało za coś w rodzaju przesądu”⁴⁴. Nieufność ta występowała w „Małym Dzienniku” i w latach następnych, jakkolwiek pismo unikało poważniejszych konfliktów z obozem rządzącym. Z jednej więc strony wysuwało bez przerwy zarzuty i pretensje pod adresem rządu⁴⁵, z drugiej nawoływało do spokoju i umiaru, do zwalczania przede wszystkim ideologii komunistycznej; bardzo mocne były też akcenty antysemityczne.

Zaprezentowana powyżej analiza oblicza politycznego dzienników sensacyjnych ma charakter bardzo ogólny i może właściwie służyć jako odpowiedź na wstępne (co prawda — podstawowe) pytanie, czy pisma tego typu prowadziły w Drugiej Rzeczypospolitej propagandę polityczną. Dalsze badania wymagają monograficznego ujęcia, znacznego rozszerzenia kwestionariuszy, które powinny być zmienne w zależności od konkretnego pisma i lat objętych penetracją. Towarzyszyć temu winna także pogłębiona refleksja nad obliczem światopoglądowym prasy sensacyjnej.

⁴¹ *Nie nadużywać*, nr 107 z 1 IX 1938.

⁴² *Wybory*, nr 114 z 8 IX 1938. Sympatią dziennika nie cieszył się także J. Beck; zob. Z.K., *Co dalej?*, nr 117 z 11 IX 1938.

⁴³ L.R., *Po wyborach*, nr 115 z 10 IX 1938.

⁴⁴ L.R., *Nie nadużywać!*, nr 107 z 1 IX 1938.

⁴⁵ Także w 1938 r. Zob. J.R., *Po wyborach*, nr 309 z 8 XI.

Prasa ogólnoinformacyjna w Drugiej Rzeczypospolitej, wbrew zapewnieniom o bezinteresowności i apolityczności, miała swoje oblicze polityczne i prowadziła propagandę o tym charakterze. Stało się to zwłaszcza wyraźnie widoczne po maju 1926 r., kiedy trzy największe koncerny prasowe poparły obóz rządzący, podtrzymując tę linię polityczną do 1939 r. Zresztą zdecydowane sympatie polityczne wykazywały w tym okresie i inne dzienniki popularne. W grupie pism opowiadających się za Piłsudskim znalazł się m.in. koncern Jana Stypułkowskiego. W największym jeszcze stopniu anonsowaną neutralność wobec walki rządu z opozycją zachowywał „Mały Dziennik”, którego profil światopoglądowy zdecydowanie jednak wpływał na oblicze polityczne, widoczne w konfrontacjach z argumentacją wysuwaną przez lewicę i obóz demokratyczny.

Dzienniki masowe, docierające do dużych grup czytelników, w formułowaniu postaw politycznych i ideowych społeczeństwa polskiego Drugiej Rzeczypospolitej miały nie mniejszy udział niż wyspecjalizowana, ale niskonakładowa z reguły prasa partyjna, której zasięg był przecież często elitarny i ograniczał się tylko do członków i bliskich sympatyków określonego stronnictwa politycznego.